

# FESTIWAL SPOIWA KULTURY

## 7-9 LIPCA 2011 SZCZECIN

Podczas tegorocznego Festiwalu postanowiliśmy pójść tropem pytań, które na początku lat 60. zadał sobie młody Eugenio Barba, widząc po raz pierwszy spektakl teatru Kathakali: *Nic nie wiedziałem o tego rodzaju teatrze. Nie rozumiałem języka i nie był dla mnie jasny kod działań aktorów-tancerzy. Wiedziałem jedynie co nieco o historiach, które prezentowano, i byłem zmieszany ich hałaśliwym i ludowym kontekstem. A jednak w pewnych momentach aktorowi udawało się przykuć moją uwagę, pobudzić moje zmysły, wciągając mnie w swoje działania, jedno po drugim. Jak mu się to udawało? Jak to się mogło zdarzyć? Jakie były aktywne składniki naszej interakcji? Czy była to tylko kwestia talentu, łaski, indywidualnego temperamentu? A może to miało coś wspólnego z techniką? A jeżeli tak, to w jaki sposób?...*

Niemal każdy współczesny, wychowany w kulturze zachodniej Europejczyk, odczuwa wobec dalekowschodnich tradycji rodzaj „efektu obcości”. Czegoś, co w sposób dość niewygodny wytrąca go z pozycji „wiedzy” ukierunkowanej na analizę tego, co się wydarza, każe szukać innych punktów odniesienia, zmusza do konfrontacji z przyzwyczajeniami i kanonami estetycznymi, ze sposobami definiowania sztuki, a także z rozumieniem funkcji teatru i widowiska. Jednocześnie Wschód nas pociąga – oszałamia egzotyką kolorów i dźwięków, zadziwia wielością i intensywnością form, budzi respekt wobec mistrzostwa ukrytego w detalu.

### SPOJRZEĆ OCZAMI „INNEGO”

Akt pokory, zawarty w powierzeniu całego życia jednej doprowadzonej do perfekcji roli/postaci/technice, poprzez którą kontynuuje się z pokolenia na pokolenie wielowiekową tradycję, budzi w nas niedowierzanie połączone z fascynacją. Opowieść, w której role z góry są rozdane, a publiczność doskonale zna zakończenie, w której bohaterowie nie tworzą własnych losów, ale są jedynie egzemplifikacją mitu, elementami odtwarzanego w nieskończoność podczas kolejnych widowisk i ceremonii wyższego porządku, jest dla nas zaprzeczeniem tego, czego uczyliśmy się o opowiadaniu historii. Wreszcie czas – rozciągnięty, kolisty, dopełniający się powoli, ale z zatrważającą konsekwencją – takie jego odczuwanie (dotkliwie, bo nie zagłuszone hałasem bodźców i wyrzucanych słów) jest dla nas prawie nie do zniesienia.

W naszym spotykaniu Wschodu ogromnie ważna jest kategoria mistrzostwa: realna obecność ludzi, którzy doprowadzili do perfekcji swoją technikę, którzy przekraczają nią własne rzemiosło i sięgają do samych źródeł, do „archetypu twórczości”. W nich „mądrość” realizowana jest poprzez codzienną, wielogodzinną praktykę i poprzez bezpośrednie przekazywanie własnego doświadczenia. Być może tylko dzięki nim zachowana została ciągłość tradycji, która jest tam wciąż żywa, osadzona w społeczności – co dla nas, żyjących w czasie „końca pieśni”, wydaje się być już nieodwracalną przeszłością. Spotkanie z tradycyjnym teatrem Kathakali, spektaklem Topeng Pajegan, klasycznym balijskim tańcem Legong Kraton, czy klasycznym, buddyjskim śpiewem gyoto, może być więc dla nas okazją do swoistej podróży w czasie,

do obcowania z zapisanym w skodyfikowanych formach „pradawnym” przekazem, który jednak (przynajmniej w obrębie własnej kultury) nie utracił siły oddziaływania i który jest ponownie powoływany poprzez kolejne artystyczne „wcielenia”. Jest to także okazja do próby pokonania dystansu wywołanego obcością formy, do pełnego uważności poszukiwania tego co wspólne, bliskie, pełne osobistych znaczeń. I do zadania pytania o istnienie jakiegoś przekraczającego bariery kulturowe uniwersalnego zapisu, zawartego w energii widowiska i w „sekretniej sztuce aktora”.

Nasza europejska kultura wydaje się być niestety kulturą „przerwanej ciągłości”. Dominuje myślenie linearne – analizujemy jednostkowe zdarzenia, umieszczając je na osi czasu, a procesy historyczne wpisujemy częściej w dynamiczną strukturę spirali, niż w uniwersalną figurę koła. Nasze pytania i nasze lęki mają charakter egzystencjalny – dotyczą pojedynczego losu i wskazują raczej na sytuację zagubienia, niż poszukują związku z odwiecznym porządkiem kosmosu. Być może stąd właśnie, z tej przerwanej ciągłości, bierze się w nas owo poczucie braku, nieokreślona tęsknota. Stąd wewnętrzny przymus podróży. Muzyczne i teatralne wyprawy do „źródeł” – odkrywanie manuskryptów, misterne odtwarzanie zapisanych niegdyś dźwięków, uczenie się dawnych pieśni – poszukiwanie zawartej w nich prawdy, łącznika, osobistego związku, irmosu.

Ale też próby powrotów po własnych śladach. Rekonstrukcje osobistych historii. Odnajdywanie – w miejscach, w ludziach, w przedmiotach – uzasadnień dla własnej tożsamości. Tworzenie prywatnych „małych narracji”.



Teatr Kathakali – jeden z ośmiu typów bohaterów, Hanuman

Stąd również budowanie teatralnej iluzji. Stawianie – za pomocą oszałamiającego bogactwa środków i bodźców, wirtuozerii tańca, gestu, ruchu i muzyki, synkretyczności form, scenograficznych i reżyserskich konceptów – bolesnej diagnozy kondycji współczesnego człowieka, który jest jednocześnie własnym „katem” i „ofiara”, pozbawionym możliwości decyzji „aktorem-przedmiotem”, wpisanym w partyturę odczynianego przez szalonego inżyniera tango-misterium. Niewielkim, wymiennym elementem „gry w życie”. Stąd wreszcie próba złamania lęku przez śmiech, absurd, ironię. Stąd uję-

ta w cudzysłów zabawa w „zabobon”. Jeśli szukać klucza do wszystkich festiwalowych wydarzeń, to jest nim z pewnością próba spotkania. Z tym, co odległe, zapisane w skodyfikowanych formach, służące przywoływaniu uniwersalnej struktury, ale również z tym, co najbliższe – z historią miejsc, zdarzeń, ludzi. Z dramatem pozbawionych wolności Tybetańczyków, z tragedią tych, którzy zginęli podczas marcowej katastrofy w Japonii, z naszym bolesnym wspomnieniem, związanym z piątą już rocznicą odejścia człowieka, który stworzył nasz teatr, i który stworzył ten festiwal. Z przestrzenią

szczyńskiej Starej Cerkwi, która przestaje być domem modlitwy. Z muzyką, która symbolicznie łączy buddyjskich mnichów i polskich górali. Ale też, oczywiście, z zabawą, tańcem, teatrem, śmiechem, żywiołem improwizowanego muzykowania. Z ciekawością siebie nawzajem. Jeśli zdobędziemy się na uważność, być może – oczami „tego innego” – rozpoznamy także siebie. Być może odnajdziemy, w sobie i poza sobą, to „pęknięcie, szczelinę, przez którą możemy oglądać świat, ale też poprzez którą jesteśmy przez świat oglądani”.

Teatr KANA

W ramach projektu „W poszukiwaniu tożsamości miejsca” odkrywamy przed mieszkańcami Szczecina kolejne, naszym zdaniem, bardzo ważne miejsce – budynek zlokalizowany przy ulicy ks. Piotra Wawrzyniaka 7. Został on wybudowany w latach sześćdziesiątych XIX w. W przeszłości służył jako przyszpitalna kaplica zespołu opiekuńczo-szpitalnego Bethania, należącego do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Inicjatorem i fundatorem tego budynku, jak również ocalałego kompleksu zabudowań, był szczeciński przedsiębiorca i filantrop Johannes Quistorp. Jako



Przyszpitalna kaplica Bethanien od frontu. Fot. ze zbiorów portalu Sedina.pl

pierwsze wybudowane zostało schronisko dla dziewcząt przy obecnej ul. Wawrzyniaka 8. Uroczyste otwarcie i poświęcenie obiektu nastąpiło 28.11.1869 r. W 1871 r. kolejne budynki wznoszono przeważnie z czerwonej, nieotynkowanej cegły, sytuując je w luźnej zabudowie pomiędzy bogatą zielenią.

Ostatnimi gospodarzami miejsca od 1963 r. byli wyznawcy prawosławia, którzy przysposobili tę przestrzeń na cerkiew. W 2004 parafia rozpoczęła budowę nowej cerkwi. W tymczasowo opuszczonym wnętrzu zaplanowaliśmy kon-

certy Majsterni Pismi, mnichów z klasztoru Drepung Gomang oraz

Kazuya Nagaya i Hiroko Komiya, aby odkryć to miejsce na nowo.



Widok na kaplicę od strony ogrodu - fot. ze zbiorów portalu Sedina.pl



Kadr z jednego z filmów składających się na pokaz pt. „Margarete”

## HISTORIE DO KUPIENIA

Podczas Festiwalu Spoiwa Kultury zostaną zaprezentowane dwa projekty, które można określić wspólnym mianem „małe narracje”.

Głównym czynnikiem, który je od siebie odróżnia jest kwestia dystansu do tworzonego dzieła: Ludomir Franczak w projekcie „ERFT” bada historię swojej rodziny, zaś Janusz Turkowski odkrywa dzieje osób zupełnie sobie nieznanymi. „ERFT” dotyczy wojennych, typowych dla Polaków, mieszkających na Kresach, losów babci Ludomira Franczaka – Józefy Wandy Kraus. Jednak historia tej rodziny skrywa w sobie tajemnicę. Młody Franczak postanowił poszukać swoich korzeni i w tym celu odbył

podróż na Węgry. Wszelkie zgromadzone dokumenty, nagrania i materiał filmowy wykorzystał w projekcie. Janusz Turkowski zaś opowie, na ile udało mu się poznać życie pani Margarete. W czerwcu 2008 roku kupił na pchlim targu prywatne nagrania filmowe zarejestrowane na ośmiomilimetrowej taśmie. W trakcie pokazów (realizowanych z rzutnika medialnego i projektoru 8 mm) opowiada historię odnalezienia taśm i podejmuje dyskusję z widzami: wszelkie pytania można zadać sobie i twórcy pokazu już w sobotę 9. lipca.

## VIVA LA MEXICO LA VAJAR!

Ciężką jest dla nas próba oczekiwać wciąż samotnych wędrowców z Labor... Szaleńcze tempo, zła dykcja, rozstania i powroty, miłość, nienawiść, krew i dziadek z drewna... Rok 2001. Grupa nastoletnich wówczas nastolatków postanawia odroczyć od siebie i zakłada „The Stettiners Theater”. Ich spektakl o meksykańskiej rodzinie na pustynnym zadupiu zostaje przez branżowe czasopisma „Dialog”, „DeKalog” i „Didaskalia” określony mianem Złotego Dziecka powojennej świetlicy. Trasa promocyjna po Pojezierzu Drawskim to wielki sukces zespołu. Złoceniec, Nielep, Czaplonek - rzucone na kolana... Kwiatami, kołaczami i płócienną siermięgą żegnają Stettinersów na finale tournée. Historia rodziny Sanczeźów powraca po wielu latach, w lekko zmienionym składzie, z brzuskiem... Ale na energii sprzed lat, zmagając się z kłopotami pod nogami, piaskiem w oczach... Pełna południowoamerykańskiego optymizmu, zagości na małej; na Zamku... I tylko trzeba zadać sobie to pytanie: Czy to, co spotkało tę biedną rodzinę, może spotkać każdego z Was?



## TYBET W OBIEKTYWIE

Mira Jaromłowicz (dziekan Wydziału Sztuk Wizualnych Akademii Sztuki w Szczecinie i absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Szczecińskiej) uwieczniła swoje wrażenia z wyprawy „na dach świata” do Tybetu, w cyklu fotografii „Portrety Tybetańczyków”.

Zdjęcia zachwycają pięknem i różnorodnością. Zapisane przez autorkę obrazy przedstawiają kraj pełen kontrastów. Widzimy zderzenie dużych, ruchliwych, hałaśliwych miast z majestatycznym światem wysokich gór; zderzenie ubóstwa i prostoty krajobrazu z niesłychaną fantazją i kolorystyką ubioru. Fotografie powstały między sierpniem a wrześniem 2010 roku. Większość z nich pochodzi z trzech trudno dostępnych klasztorów: w Samye, Tashilhumpo oraz Sakya. Na szczególną uwagę zasługują zdjęcia rytualnych obrzędów i tańców mnichów, wykonywanych podczas odbywającego się tylko raz do roku święta. Biorą w nim udział zarów-

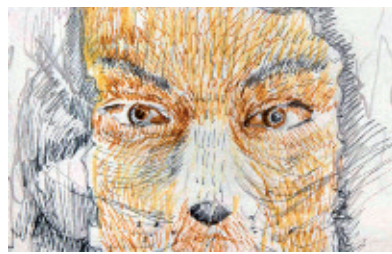


Foto M. Jaromłowicz

## LABORATORIUM WYOBRAŹNI

Wystawa towarzysząca Festiwalowi zatytułowana „Hairy Candies” autorstwa Magdaleny Franczak to wielopłaszczyznowy projekt, którego efektem są przestrzenne obiekty, cykle fotografii i rysunków oraz projekcje fotograficzne. Autorka zabiera nas w głąb swej dziewczęcej tożsamości, zaprasza do wędrowki po zakamarkach wyobraźni. Poprzez swoje prace

przywołuje nasze zapomniane obrazy z dzieciństwa, zarówno te piękne i fascynujące, jak i te mroczne, budzące przerażenie, które tworzyły świat fantazji. To powrót do tajemniczego świata baśni, mitologii i dziecięcych rytuałów. W zamkniętej przestrzeni, otoczeni wytworami wyobraźni, obserwujemy zmagania z lękiem i strachem. „Hairy Candies” niepokoi i uwodzi swą wieloznacznością. Magdalena Franczak z wykształcenia malarka, jest artystką interdyscyplinarną, ma na swoim koncie udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, zajmuje się malarstwem, fotografią, plakatem, tworzy scenografie, kostiumy teatralne, murale, a także jest autorką licznych działań performatywnych.



Rysunek M. Franczak

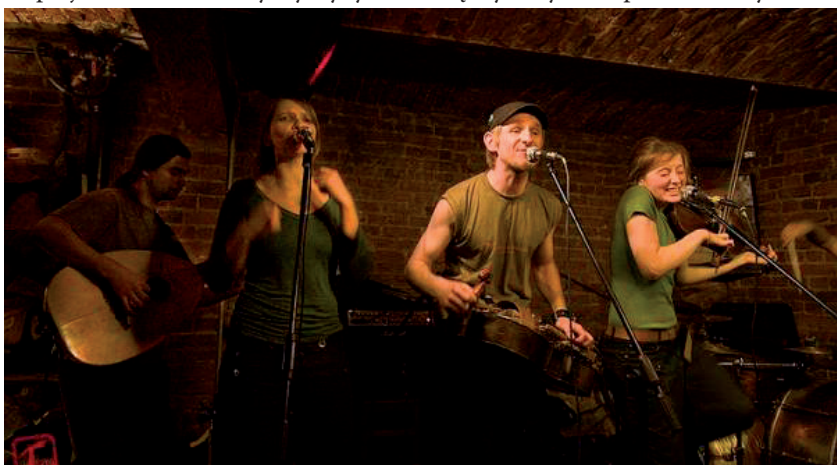
## PUNKOWA LIRA KORBOWA

Niezwykły projekt muzyczny Roberta Jaworskiego (twórcy i współtwórcy zespołów: ich troLe, troL Schuttenbach, Żywiolak) - Roberto Delira & Kompany czerpie inspirację z wielu gatunków muzycznych.

Już sam zestaw instrumentów brzmi intrygująco. Artyści wykorzystują w projekcie instrumenty hybrydycz-

ne - skonstruowane na bazie instrumentów dawnych i ludowych. Są to między innymi współczesne liry kor-

bowe, fidel renesansowy, skrzypce oktawowe, „geślica gdańska” (współczesna rekonstrukcja chordofonu), a także oud długoszyjkowy (hybrydyczna wersja lutni arabskiej) oraz baraban symfoniczny (hybryda o elementach bębna ludowego i kotła symfonicznego). Wybór takiego instrumentarium nie był przypadkowy. Za pomocą tych właśnie „wynałazków” muzycy chcieli uzyskać odpowiednią przestrzeń dźwiękową dla mrocznego heavyfolkowego brzmienia. Psychodeliczne melodie grane na lirze korbowej budują niepokojący klimat. Ich nieprzewidywalna muzyka balansuje między sentymalnością a żywiołowym punkowym pazurem. Ciekawe kompozycje muzyki ludowej kręgu bałtyckiego łączą się z dobrze skrojonym tekstem.



Nigdy nie wiesz, co czyha za następnym dźwiękiem...

## TEATRALNI TUŁACZE

Nieformalna Grupa Avis jest teatrem, stworzonym przez trzy kobiety – reżyserkę Agatę Biziuk, aktorki Agnieszkę Makowska i Ewelinę Stepaczenko.

Wspólnie pracują od 2007 roku. Spektakl pt. „Medium – Torba na rzeczy pospolite” jest najnowszym dziełem Grupy Avis. Widz zostaje zaproszony do udziału w rytuale przywoływania dusz zmarłych, do swoistych dziadów, w których zostaną ożywione zjawy-ofiary różnych wydarzeń z historii Polski. Dzięki aktorce, Agnieszce Ma-

kowskiej, (spektakl jest monodramem) i różnorodności środków wyrazu (teatr tańca, lalek, ruchu, muzyka, plastyka, multimedia) widzowie przeniosą się w czasie, zetkną się z nową interpretacją dzieł Adama Mickiewicza i fuzją różnorodnych środków artystycznego wyrazu.



Nieformalna Grupa AVIS zaprasza do rytuału ...

## W GÓRĘ OD RZEKI

Ulica Zygmunta Duczyńskiego. Ciągle jeszcze trudno pogodzić się z tą nazwą, bo trudno się pogodzić z nieobecnością człowieka, który w sposób tak intensywny chwycił życie.

Zygmunt był człowiekiem niezwykle charyzmatycznym. Ciekawym nowych zdarzeń, miejsc, ludzi. Otwartym na poznawanie. Inspirującym, mobilizującym do poszukiwań. Chciał, żeby ciągle coś się działo. Prowokował. Tworzył. Spotykał. Jedno z tych szczególnie ważnych dla niego spotkań to Andrzej Boj Wojtowicz – przyjaciel, partner całonocnych rozmów o sztuce, współtwórca scenografii, autor intrygujących obrazów, które pamięta każdy, kto był w mieszkaniu Zygmunta. Ten wszechstronny i brawurowy artysta podjął się zbudowania malarskiej opowieści na murze ciągnącym się wzdłuż ulicy nazwanej imieniem twórcy Kany

(biegnącej w dół od budynku Teatru w stronę Odry). Codziennie będą powstawały kolejne odcinki muralu, codziennie też będzie można usłyszeć zapisany na archiwalnych taśmach głos Zygmunta. Dwóch przyjaciół, dwóch wybitnych artystów będzie wspólnie odwracać czas.



Rys. Andrzej Boj Wojtowicz

Ogromne podziękowania dla naszego Współorganizatora, Zamku Książąt Pomorskich, który od wielu już lat z dużą wyrozumiałością gości nasz Festiwal. Szczególnie dziękujemy też państwu Annie i Jackowi Kasprzakom, bez których pomocy nie odbyłyby się cykl koncertów w byłej cerkwi przy ulicy Wawrzyniaka 7. Dziękujemy restauracjom RYBAREX i AMAR, które pomagają nam wyżywić artystów i gości. Dziękujemy również wszystkim młodym ludziom, wolontariuszom, którzy, pod wodzą Dominó Głowackiej, wspólnie z nami budują „Spoiwa Kultury”.

Dodatek specjalny wydany dzięki uprzejmości „Kurier Szczecińskiego” - patrona medialnego Festiwalu Spoiwa Kultury. Przygotowanie: Ośrodek Teatralny Kana. Autorzy tekstów: Bibiana Chimiak, Joanna Daniek, Weronika Fibich, Rafał Foremski, Tomasz Grygier, Agata Hołubowska, Marta Mikula, Janusz Turkowski. Projekt i przygotowanie do druku: Tomasz Tarnowski. Zdjęcia: materiały promocyjne zespołów.

### DANE KONTAKTOWE



Ośrodek Teatralny Kana/Kana Theatrical Centre  
pl. św. św. Piotra i Pawła 4/5, 70-521 Szczecin  
tel. +48 91 433 03 88, tel./fax. +48 91 434 15 61  
info@kana.art.pl, www.kana.art.pl



PATRONAT HONOROWY I MECENAT:



WSPÓLORGANIZATOR:



PARTNERZY I PRZYJACIELE:

